Nro 164. ROK 1846. SRODA 29 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
27	6	27" 7''' 39	+ 9° 7	3, 92	PPn. Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz
	2	6, 81	+ 9, 6	4, 67	PPn. Wschodni ,,	,,	Deszcz
28	10	6, 07	+ 10, 9	4, 29	Zachodni ,,	,,	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 25 Lipca.* —

Manifest Cesarski. Z Bożéj łaski, My Mikołaj I. Cesarz i Samowładca Wszech Rossyi, etc. etc. etc. — Obwieszczamy wszystkim wiernym naszym poddanym, przy błogosławieństwie szczodrobliwego dobroczyńcy naszego Boga, zaślubiny najukochańszéj naszéj Córki, W. Xżniczki Olgi Mikołajewny, z xciem następcą tronu Wirtembergskim, odbyły się podług przepisów naszego kościoła Prawosławnego, 1 lipca r. b., w dniu odznaczonym dla nas urodzinami najukochańszéj małżonki naszéj, cesarzowéj Alexandry Feodorowny i naszem szczęśliwem z nią 29 letniem pożyciem małżeńskiem, poruczając znowu, przy téj radosnéj uroczystości, los przyszły najukochańszéj Córki naszéj i Jéj małżonka, Wszechmocnéj opiece Króla królujących, z najwyższą otuchą w Jego miłosierdziu, wzywamy oraz wszystkich wiernych naszych poddanych, aby zanieśli łącznie z nami, do Najwyższego jego tronu, gorące modły o zlewanie ciągłéj, niezachwianéj pomyślności na lubych sercu naszemu nowożeńców.— Dan w Peterhofie d. 1 lipca, roku od narodzenia Chrystusa 1846. Panowania naszego 21. «— Na oryginale własną Jego Cesarskiéj Mości ręką podpisano: MIKOŁAJ. «

Otrzymana tu wiadomość o szczęśliwie odbytych zaślubinach Jéj C. Wys. W. Xżniczki Olgi Mikołajewny, z Jego Kr. Wys. X. następcą tronu Wirtembergskim, obchodzoną tu była uroczyście w dniu onegdajszym, który oraz był dniem imienin Jéj Ces. Wysokości. O god. 10 rano, w kościele archikatedralnym ś. Jana, odprawione zostało z tego powodu nabożeństwo, na którem znajdował się JO. xżę Gorczakow, Warszawski wojenny jenerał gubernator, wraz z urzędnikami władz wszelkich, wojskowych i cywilnych; poczem wszyscy udali się na solenne nabożeństwo do soboru Prawosławnego ś. Trójcy, które się rozpoczęło modłami dziękczynnemi z przyklęknieniem. Podczas *Te Deum* ozwały się działa cytadelli Alexandrowskiéj 101 wystrzałem. Jednocześnie odprawione zostało nabożeństwo w obozie, w obec zebranego wojska, i także przy biciu z dział w czasie dziękczynnego hymnu. Wieczorem, dane było w Wielkim tearze widowisko bezpłatne, a miasto całe tak tego dnia jak i wczoraj rzęsisto było oświecone.

Rozkazem dziennym Cesarskim z dnia 23go czerwca r. b., awansowani zostali za odznaczenie się w służbie: z jazdy: przekomenderowani do Zakaukazkiego konno-muzułmańskiego pułku, liczący się w jeździe kapitan Dobrowolski, na majora; sztabs-kapitan xiążę Eristow na kapitana, z pozostawieniem obu w jeździe i w tymże pułku; adjutant dyżurnego jenerała czynnéj armii, jenerała-lejtnanta Wikińskiego 1go, porucznik Medoks, na sztabs-rotmistrza, z pozostawieniem go przy teraźniejszych obowiązkach. Z korpusu żandarmów: kapitan Lejchte na majora; naczelnicy żandarmskich komend z sztabs-kapitanów na kapitanów: Sandomierskiéj, Neprski; Miechowskiéj, Dąbrowski 1szy, oba z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; z kapitanów na majorów: Siedleckiéj Tym; Radomskiéj, Szyszkowski.—Liczący się w armii: Pomocnik naczelnika wojennego gubernii Radomskiéj, podpułkownik Suchocki 1szy, na pułkownika; Pomocnik Kaliskiego wojennego naczelnika, major Neudaczyn, na podpułkownika; obaj z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach i w armii. —Z jeneralnego sztabu: p. o. starszego adjutanta głównego sztabu armii czynnéj, kapitan Wejmarn, na podpułkownika, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach. — Z straży wewnętrznéj: znajdujący się w 10 okręgu straży wewnętrznéj, zarządzający punktem zbiegów wojskowych w m. Tomaszowie, kapitan Palin na majora, z pozostawieniem przy tychże obowiązkach.

— *Petersburg* 14 *Lipca.* —

Wielce radosne dla Rossyi rocznice urodzin N. Cesarza i N. Cesarzowéj, odznaczone zostały w tym roku pożądaną uroczystością zaręczyn i zaślubin dostojnéj Ich Córy, W. Xiężniczki Olgi Mikołajewny, z Jego Kr. Wys. X. następcą tronu Wirtembergskim. Wszyscy mieszkańcy północnéj stolicy najżywszy mieli udział w tych tkliwych uroczystościach, i z głębi serc życzyli przystępującym do ołtarza ślubu Wysokim Osobom wszelkiego dobra ziemskiego i niebieskiego. Młoda para, przyjmująca błogosławieństwo Rodziców i uświęcenie religii w szczeréj miłości swojéj, ugruntowanéj na serdecznym wzajemnym szacunku, przedstawiała wszystkim obecnym widok zachwycający, nieporównany: W. Xiężniczka, kwitnąca pięknością oblicza i błogością duszy, wspaniała i łagodna; On, godny narzeczony i małżonek Jéj, dostojny syn królewskiego domu, blizkiego, ukochanego, drogiego ziemi rossyjskiéj, xiężniczką Wirtembergską była ta cnotliwa miłosierna bogobojna Niewiasta, któréj pamięć pozostanie na wieki świętą dla Rossyan. Rodzicielka Monarchy naszego, Cesarzowa Marya Feodorowna, która piastowała w dzieciństwie cesarzównę, obchodzącą teraz swoje zaślubiny, która zasiała, Swoją nauką i przykładem, nasiona wszystkich cnót i w N. Swojéj Familii, i w wielkiéj Rodzinie Rossyjskiéj, obsypywanéj przez Nią dobrodziejstwy przez cały ciąg świętego Jéj życia. Dług wdzięczności Rossyan wypłaciła Wirtembergowi Dostojna Jéj Córka, Katarzyna Pawłówna, która niedługo dzieliła tron z małżonkiem swoim, lecz zostawiła w owym kraju przez bieg nawet czasu niezatartą pamięć Swojego umysłu, Swojéj dobroczynności, miłości dla narodu i dobra powszechnego. Co krok napotkasz tam, młoda Cesarzówno, błogie owoce powstałe z nasion, rzuconych przed ćwiercią wieku przez niezapomnianą Twą Ciotkę: zachowuj i pielęgnuj je, a ku Tobie wzniosą się wdzięczne modły narodu, i Twoja pamięć wiekami będzie błogosławioną. Idź z pokojem i nadzieją do nowéj Swéj ojczyzny, prześliczna Cesarzówno! Oby Cię błogosławił Najwyższy, który wezwał cię do życia, wszystkim nam na radość i pociechę. Rozstajemy się z tobą z żalem, lecz i ze słodkiem uczuciem miłości, nadziei i wiary. Idź do nowéj Swéj ojczyzny, i bądź dla niéj Aniołem Stróżem; osładzaj życie królewskiego Swego małżonka, rozlewaj do koła Siebie łaskę i pociechę.

— *Kopenhaga* 15 *Lipca.* —

Zaraz po swem przybyciu królestwo szwedzcy odwidzili królowę wdowę. Następnie byli na objedzie u króla, po którym udali się do teatru, gdzie publiczność przyjęła ich z głośnemi oznakami radości.

— *Bruxella* 14 *Lipca.* —

Podróżni przybyli wczoraj z Paryża a dziś z Valenciennes, zapewniają nas, że wczoraj wieczór jeszcze dwa wagony znajdowały się w bagnie pod Fampoux, z którego wydobywano jeszcze wiele bagażów i szczątek. Ale rzeczywista liczba osób nie jest jeszcze wiadoma.

— *Paryż* 12 *Lipca.* —

Ostatnia katastrofa na północnéj kolei żelaznéj spowodowała ministra robót publicznych do przyspieszenia urządzenia telegrafu elektrycznego na téj drodze. Wydano wczoraj rozkazy do rozpoczęcia robót, które jeszcze przed zimą zostaną ukończone.

Journal de la Somme donosi, że dotąd wyciągnięto 18 trupów z wody, a jeszcze 58 osób brakuje do apelu.

List zamieszczony w *Siecle* podaje liczbę zginionych na 35. »Świadek naoczny nieszczęśliwéj katastrofy—czytamy w tym liście—protestuje przeciw mylnie dziś przez dzienniki podanéj liczbie zginionych osób. Liczba tych osób przynajmniéj trzy razy jest tak wielka jaką podają.«

Korrespondent dz. *La Patrie* donosi między innemi: Wagonów, które zeskoczyły z szyn, było 13, z nich 8 osobowych i 1 z bagażami wpadły w przepaść.

— *Londyn* 11 *Lipca.* —

W miejscu ligi przeciw prawom zbożowym, tworzy się inna liga, która zdaje się być przeznaczona do wywierania wielkiego wpływu na interesa publiczne zjednoczonego królestwa. Prawda, że cel objawiony tego stowarzyszenia zdaje się mieć dążność tylko religijną; ale wiadomo, jak idee religijne, mianowicie w W. Brytanii, są ściśle połączone z widokami politycznemi. Dyrygujący komitet téj ligi składa się z następujących osób: Prezes: xiążę Manchester; wiceprezes: xżę Malborough; członkowie: xżę Newcastle, margr. Downshire, hr. Charlville, hr. Egmont, hr. Glengail, hr. Montcastel, hr. Roden, hr. Winchelsea i Nottingham, jenerał Combemere, wicehr. Hill, wicehrabia Lorton, wicehrabia O'Neill, lord Kenyon i lord Southampton.

Według złożonego parlamentowi rachunku, kommissya wyznaczona do wyśledzenia choroby ziemniaków, kosztowała kraj blizko 19,000 fun. st.

W *Liverpool-Times* czytamy: Nasz targ zalany nagle został ogromną ilością zboża i mąki sprowadzanych od 10 miesięcy z zagranicy i trzymanych na składach aż do zniesienia praw zbożowych. Spekulanci widząc spełnioną swą nadzieję, pospieszyli się z ich pozbyciem, aby osiągnąć ogromne korzyści; w skutku tego nastąpiło naturalnie nagłe spadnięcie cen, jakoż pszenica spadła o 10 sz. na kwarterze, a mąka o 6 sz. na beczce. Przytem dowozy nie ustają tak z Kanady jak i ze Stanów Zjednoczonych. Gdy te dowozy wysłane zostały w nadziei pozbycia się ich po daleko wyższych cenach niż się teraz okazują, spekulanci ogromne ponieść muszą straty; okoliczność, która położy tamę dalszym nadstosunkowym dowozom. Jak wszystkie inne gałęzie handlu tak i handel zbożem przeszedł naturalne granice; czas i o-

koliczności będą tylko mogły przywieźć go do stanu normalnego. Wiadomości nadeszłe z Marsylii i Liworna o złym stanie urodzajów we Francyi i Włoszech, mogą przynajmniéj na chwilę przywrócić rzeczy do właściwszego stanu.

Słychać, że jutro, lub pojutrze, rząd angielski uzna urzędownie blokadę miast mexykańs. Tampiko i Werakruz, ustanowioną przez eskadrę Stanów Zjedn.

— *Dnia* 12 *Lipca.* —

Parostatkiem *Great-Western* przybył do Liverpoolu konsul amerykański, jener. Armstrong z Waschingtonu, z depeszami dla posła amerykańskiego M'Lane. Depesze te zawierać mają traktat względem Oregonu, ratyfikowany przez Senat. Wiadomość ta pomyślne wywarła działanie na interesa handlowe. W Kanadzie urodzaje mają być bardzo piękne, i spodziewają się wielkich wywozów do Anglii.

Gazette ogłasza uznanie blokady obudwóch portów pod Tampiko i Werakruz.

Przed niedawnym czasem niewiadoma osoba podarowała 35,000 fst. na założenie dwoch nowych biskupstw w osadach. Miss Bourdett Couts jest tą szlachetną dawczynią; według jéj postanowienia, jedno biskupstwo założone zostanie w Port Adelaide, a drugie na przylądku Dobréj Nadziei.

— *Madryt* 6 *Lipca.* —

Królowa Izabella nie uda się już tego roku do La Granja, ale w końcu b. m. przedsięweźmie podróż do Santander, w celu używania kąpieli morskich.

— *New-Jork* 25 *Czerwca.* —

Traktat względem Oregonu, ratyfikowany został ostatecznie przez Senat większością głosów 41 przeciw 14. To szczęśliwe i szybkie załatwienie kwestyi, która tak niebezpiecznem była źródłem sporów, przypisują szczególniéj zręcznemu postępowaniu posła amerykańskiego w Londynie, pana M'Lane; słychać że tenże miał prosić o odwołanie go z tak ważnéj posady, i że zapewnie zostanie sekretarzem Stanu.

Jako przyszłych kandydatów na urząd Prezydenta Stanów Zjedn. wymieniają pp. Scott, Calhoun, Benton i jenerała Taylor, zwycięzcę nad rz. Rio-Grande.

Ważne nadeszły tu nowiny z nad rz. Rio-Grande. Jenerał mexykański Arista z czołem armii swojéj, około 15,000 ludzi, założył główną kwaterę swoją w Monterey, jenerałowi Taylor przesłał warunki do zawieszenia broni. Taylor miał odpowiedzieć, że w Monterey spotka się z Aristą.

Rozmaitości.

WĘDROWNY LEKARZ.

(Ciąg dalszy.)

Alina ze łzami w oczach skończywszy pamiętniki wędrownego lekarza, mówiła:

Nieszczęśliwy! i czemuż nie wie, że jest serce które go ukochało? że jest serce, które w nim znalazłoby szczęście, i któremu tak jest potrzebny?.. Oh! gdyby mu można jakąkolwiek przynieść pociechę, gdyby na to bezbarwne życie rzucić chociaż jeden promyk nadziei!...

Zamyśliła się, pierś jéj wzdęła, mocnego dowodziła wzruszenia, a częste łkania boleść objawiały.

Wieczorem Alina kazała pozywołać przywiązanego do siebie wieśniaka, Bartłomieja, z którym długo rozmawiając o wędrownym lekarzu, poleciła udać się za nim i wszelkich dołożyć starań, aby go wynaleźć.

Niebawem, bo dnia drugiego, udał się Bartłomiéj szukać pana Michała i zwiastować szczęście, upragnione w młodości, a dzisiaj może tak potrzebne, jak lampa przy grobie.

VIII.

Czy nasza pani znowu chora? mówił do siebie Bartłomiéj, jadąc zwolna na małym koniku i myśląc co znaczy dane mu zlecenie wynalezienia koniecznie wędrownego lekarza. Zaklinała mię i prosiła serdecznie, abym nie szczędził trudów, abym dał jéj o nim wiadomość i nie wracał bez odpowiedzi na jéj pismo. Kto wie, ale może nasza pani pragnie go widzieć i prosić, aby się od niéj nie oddalał -- ba! alboż my to wszyscy mało prosili? Nie ubłagany, nic go poruszyć nie może. Szczególny człowiek! Co za przyjemność włóczyć się ze wsi do wsi, z miasta do miasta, znosić niewygody i często łaknąć kawałka chleba? Nie mogłoby to siedzieć na miejscu, dorobić się kawałka chleba jak inni, pojąć żonę i być jak przynależy człowiekiem. Pamiętam, kiedy mu to mówiłem, słuchał niby cierpliwie, potem oczy na mnie wytrzeszczył, roześmiał się na głos i odszedł słowa nie powiedziawszy. A jednak, jakie to serce! płacze nad nieszczęśliwemi, nie śpi przy chorych, z głodnemi dzieli się kawałkiem chleba; mówi tak pięknie, że człeku aże na płacz się zbiera, uczy, aby żyć w miłości Boga i ludzi i jak się wydaje, ten człowiek nigdy nie żyje dla siebie. No, i gdzież ja go znajdę? Przyjadę tutaj, mówią: był, ale poszedł już daléj; tam znowu przyjadę, powiadają: dopiero co wyszedł. Teraz oznaczyli mi to miasteczko, ale Bóg wie, czy znowu nie wyszedł, bo ja wiem dobrze, że nie może usiedzieć na miejscu, jakby mu coś dopiekało i gryzło. Niechaj się dzieje wola Boża! przecież go muszę znaleźć, a pewno z niczem do domu nie powrócę.

To mówiąc, podciął szłapaka i puścił się kłusem w pośród pól, na których pożółkłe sterczały ściernie. Słońce właśnie było nad zachodem i zapadając za chmurę, pogodę czyniło wątpliwą.

Za chwilę, dzwonek nabożnie śpiewający *Anioł Pański*, uprzedził Bartłomieja, że miasteczko niedaleko, i gdy się spuścił z góry, ujrzał rząd drewnianych domów, z pośród których wychylały się czerwone mury klasztoru, a nad niemi wznosiły wysokie wieże i błyszczały złociste krzyże. Nabożny chłopek zwolnił swego bieguna, piersi znakiem Zbawiciela osłonił i począł szeptać modlitwy.

Zmrok zapadał, gdy się do miasteczka przybliżył.

Pierwszego człowieka, którego napotkał, zapytał o wędrownego lekarza. Szczęściem, zastał go w mieście; lecz obok pomyślnéj wiadomości, dowiedział się zarazem, że jest bardzo mizerny i wycieńczony, że humor jego więcéj cierpki niż kiedykolwiek, że często wpada w bezprzytomność i że nawet chorzy lękają się rad jego.

Zasępiło się poczciwe oblicze staruszka, westchnął, z potu obtarł czoło i rzekł:

Biedny, nieszczęśliwy Pan Michał!... uważałem ja oddawna, że mało życia w nim było; ale dla czegóż radząc innym skutecznie, sam sobie poradzić nie umiał? -- Mój przyjacielu, rzecze po chwili, czy przynajmniéj u was ma on wygody, czy kto zajmuje się biedakiem?

Oh! mój przyjacielu, rzecze zapytany; albož on u nas obcy? albož go nie znamy od dziecka? U nas się on urodził i wychował, znają go starzy i młodzi, a znają go jak poczciwego człowieka. Pamiętał on o nas, przyszedł po dwa razy, bawił kilka tygodni, kurował biednych i kaleków, dzielił pomiędzy nich zapracowany grosz i nie dla jednego prawdziwym był ojcem. I teraz przyszedł on do nas, jak mówi, połączyć się z ukochaną matką; to my przyjęliśmy go jak brata, miło nam służyć jemu, miło ostatni grosz dla jego ratunku i przyjemności poświęcić. Nie żałował on dla ludzi ani swojego zdrowia, ani swojéj pracy, ani tego co zarobił, i ludzie też nie żałują dla niego samych siebie, bo człowiekowi miło, kiedy może dobrem za dobre odpłacić.

Prowadźcie mię do niego przyjacielu, mówił Bartłomiéj; wiozę ja jemu pismo, które mu pewnie będzie przyjemnem.

Przyjemnem, mówicie?... więc pójdźcie za mną, pokażę wam domek, w którym biedna wdowa ma o nim staranie; ale wątpię, abyście go zastali, bo chociaż chory, nie lubi łóżka, chodzi po górach i polach, śpiewa przy swojéj lutni, a czasem tak smutno, że aż serce rozdziera. Oby wasze słowa były świętemi, że wasze pismo go rozweseli. Co my, to napróżno myślimy, aby go czem rozerwać, na próżno staramy się jakąkolwiek sprawić mu przyjemność. Smutny i smutny, blady aż żółty, oczy mu tylko świecą jakby zarzewie. Biedaczek, wiele on musiał na świecie wycierpieć.

Tak rozmawiając, przybyli na drugi koniec miasteczka, stanęli przed małym i schludnym domkiem, gdzie wszedłszy przewodnik Bartłomieja, zapytał o pana Michała. Nie było go w domu. Gospodyni mówiła, że pewno dopiero późno w nocy przybędzie, i że Bartłomiéj może zaczekać, a tymczasem w stajence umieścić konia.

Musiał zgodzić się na to Bartłomiéj; ale mu przykro było, że musi odwlekać ujrzenie człowieka, którego kochał, i oddanie pisma, które, według jego przekonania, powinno uradować lekarza.

IX.

Czytelnicy, czyście kiedy widzieli walkę ducha z ciałem? czy wasze oko dostrzegało owe odcienia konwulsyjnych drgań? czyście widzieli owe świetne zwycięztwo, gdy duch wyswobodzony z materyi, czysty i niepokalany ulatuje do Stwórcy, z którego wziął swój początek? Oh! godne to uwagi widowisko, godne łez i westchnienia. Patrzajcie więc na owego człowieka, którego los siekł niemiłosiernie, który ciałem był na ziemi, a duchem w niebie, patrzcie i litujcie się nad losem ludzkości, albo raczéj zazdrośćcie mu, że za chwilę wieczysta owionie go spokojność, że za chwilę skończy cierpienia i zasłużoną otrzyma nagrodę.

W wycieńczonem już ciele, duch się jeszcze kołace, ciało życiem strawione, bezsilne i bezwładne, duch silny, niezłomny swoją czystością. Wyrywa się on z piersi, porusza niemi, a wyrywa się ku piękności, ku cnocie i ku Bogu.

Wśród bladéj twarzy iskrzą się oczy, te promienie nieśmiertelnego ducha, które z nim dopiero gasną. Oczy mówią tak wiele, oczy opowiadają przeszłość i przyszłość, w nich tajemnice życia, w nich historya rozkoszy i boleści życia.

(Dok. nast.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 27 do dnia 28 Lipca.

Niemojewski Adolf, Bogusz Xawery, z Polski; Gabryelli Maurycy, Gabryelli Matylda, Gutorowicz Antonina ob., z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Radwańska Antonina ob., do Polski; -- Carlitz Jan, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 4833.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI
W RADZIE ADMINISTRACYJNEJ CYWILNEJ.
Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na mocy rozporządzenia Rady Administracyjnéj Cywilnéj z dnia dzisiejszego do N. 3493 odebranego podaje do publicznéj wiadomości iż w dniu 3 Sierpnia b. r. odbywać się będzie do godziny 1 z rana licytacya przez sekretne deklaracye na ręce Przewodniczącego w Wydziale składać się mające na dostawę effektów do ubioru żandarmeryi i okulbaczenia koni potrzebnych podług wykazu każdego czasu w biórze Wydziału przejrzeć się mogącego a summę złotych polskich 7,035 groszy 24 wynoszącego. Chęć przeto podjęcia się téj dostawy mający złoży deklaracyą w terminie oznaczonym podług deklaracyi poniżéj zamieszczonéj.

Deklaracya.

Mocą któréj obowięzuję się stósownie do obwieszczenia Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi z dnia 27 Lipca 1846 do N. 4833 ogłoszonego dostawić w dniach 20tu potrzebne do ubrania żandarmeryi i okulbaczenia koni effekta wykazem przez Radę Administracyjną Cywilną zatwierdzonym objęte a przezemnie odczytanym podług prób okazać mi się mających za summę złotych polskich (tu wypisać kwotę za jaką się podejmuje dostawy literami wyraźnie) a zarazem na pewność téj dostawy złożyłem w Kassie Głównéj *vadium* w kwocie złotych polskich 705 wynoszące. Deklaracye winny być opieczętowane, i na wierzchu świadectwem Kassy Głównéj co do złożonego *vadium* opatrzone.

Kraków d. 27 Lipca 1846 r.

Przewodniczący w Wydziale
K. Hoszowski.
Referendarz L. *Wolff.*

Dnia 31 Lipca b. r. w Piątek o godzinie 10 rannéj w Sukiennicach, na drodze Sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane zostaną towary to jest: kamlatu czarnego w sztuce łokci 130, perkaliku przedniego kolorowego sztuka jedna, za gotową zaraz zapłatę w monecie srebrnéj *courrant.*

Kraków d. 24 Lipca 1846 r.

Skorczyński Kom. Sąd.